PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 41. Kraków, 8 października 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".



Zygmunt Ajdukiewicz. Jesienią na hucułach.

Nowy zamach na kieszenie ludu.

W niedzielę odbyła się w Krakowie wspaniała demonstracya przeciwko rządowym pomysłom nałożenia na lud nowych podatków w sumie 500 milionów. Po zgromadzeniu udały się tysiące robotników przed pomnik Mickiewicza, gdzie do zebranych tłumów przemówili posłowie Daszyński i dr. Diamand.

Zgromadzenie zaś w ujeżdżalni było jedną wielką manifestacyą przeciwko rządowo-szlacheckiemu zamachowi — to też nie milkły oklaski na cześć Partyi Socyalno-Demokratycznej i okrzyki oburzenia przeciwko krzywdzicielom ludu.

Przemawiali posłowie Hudec, Moraczewski, Dr. Gross, Dr. Lieberman oraz poseł tow. Daszyński.

Podajemy tu referat posła Hudeca, zawiera on bowiem doskonałą odprawę wszelkim okradaczom ludu!

Mowa posła tow. Hudeca.

Kwestya drożyźniana przestała być kwestyą samych proletaryuszów, albowiem wdziera się ona już do mieszkań urzędników i mieszczaństwa. Do potwornych rozmiarów urosła lichwa wszelkiego rodzaju. To też coraz głośniej rozlega się okrzyk: Dość już tej lichwy, tego wyzysku!

Pierwszą z przyczyn drożyzny jest zrzeszanie się kapitalistów. W okresie kapitalistycznym zwalczyć ten objaw jest trudno. Dopiero gdy ziemia, gdy narzędzia produkcyi staną się własnością społeczną, skończy się ta bieda.

Natomiast druga przyczyna jest łatwiejszą do zwalczenia. Jest nią współczesna państwowa polityka ekonomiczna. Bądź co bądź związki zawodowe i współdzielcze poniekąd łagodzą nawet skutki pierwszej przyczyny. Jeszcze łatwiej byłoby zwalczyć zgubną politykę ekonomiczną państwa z jej traktatami handlowymi, cłami itd.

Postawiliśmy tedy i my, posłowie socyalno-demokratyczni w Radzie państwa dwie grupy wniosków. Pierwszy Schramla, Reumana i tow. w kierunku ułatwienia przywozu mięsa z zagranicy. Domagaliśmy się zniesienia ceł na żywność, otwarcia granicy rumuńskiej i t. d. Z drugiej strony we wnioskach tow. dra Rennera żądaliśmy umożliwienia wieśniakowi rozwinięcia jego produkcyi i handlu.

Nie otrzymały jednak niestety te wnioski dostatecznej większości dwóch trzecich wobec bloku antysocyalistycznego, utworzonego przez bar. Becka. Widzieliśmy sprzymierzonych przeciwko nam szowinistów Niemców, Czechów i Polaków. Zwykłą większość wniosek Schramla uzyskał, gdyż wielu posłów lękało się wyborców. Nie widzieliśmy jednak wśród tych posłów — posłów krakowskich, (Głosy: Petelenza!) którym niektórzy robotnicy nieuświadomieni głosy oddawali.

Większość parlamentarna okazała się wrogą dla klasy robotniczej. Rozpowszechniajmy więc wszędzie wielką naukę, płynącą z tego stanu rzeczy: że nie wszystko jedno, komu się głos przy wyborach oddało!

Cóż macie z tego powszechnego głosowania? — zapytują nasi wrogowie — wszak przy kuryalnym systemie wyborczym droży-

zna była mniejsza, podatki były mniejsze! Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy dali się uwieść tym głosom podstępnym, oszukańczym. Starają się nasi wrogowie zohydzić parlament ludowy w oczach ludności. Mamy przed sobą wstrętną spółkę rządu i stronnictw burżuazyjnych, skierowaną przeciw parlamentowi.

I gdy się zdawało, że można wreszcie pod naporem opinii publicznej zmusić posłów burżuazyjnych do uwzględnienia potrzeb ludności, przychodzi rząd bar. Bienertha i powiada: ja nie chcę! i zamyka parlament na szereg miesięcy.

To też w obronie parlamentu ludowego musi stanąć lud roboczy, jeśli nie chce być do ostatniej kropli krwi wyssanym.

Jak wzrasta drożyzna? W przeciągu ostatnich paru lat cena pszenicy wzrosła prawie w dwójnasób. Bułka zmniejsza się tak, że wkrótce będziemy jej szukali szkłem powiększającem. A chleb powszedni podrożał o 40%! Na jednym kilogramie mąki wzrost ceny wynosi 22 hal., a na kilogramie grochu 24 hal. A drożyzna mleka, mieszkań!!!

Dochodzimy do wniosku, że dalej znosić tej drożyzny nie można. Musimy z nią walczyć!

Nie jest to rzeczą łatwą. Urządzano niegdyś powstania głodowe, rozbijano kramy i składy. Lecz to głodowi nie zaradzi.

Cóż robić? Jak wstrzymać wzrost drożyzny? Tylko drogą naszego wpływu politycznego, naszej siły. Powiemy tym panom: Źle się bawicie! Nadchodzą czasy, za które odpowiedzialności nikt wziąć nie będzie mógł!

Niegdyś wobec zalewu zboża amerykańskiego zaprowadzono cła na zboże. Teraz Ameryka przestała zalewać nasz kraj błogosławiony, lecz myślicie, że cła zniesiono? Przecie Austrya musi rocznie 10 milionów kilogramów zboża sprowadzać, by wyżywić swą ludność. Cła oczywiście pozostały dzięki polityce rządu, utrzymywanego przez agraryuszów.

Przyszli tedy chłopi nasi do Koła polskiego, prosząc o czasowe zniesienie cła. Koło polskie było zmuszone taki wniosek w parlamencie postawić. Oczywiście postawiono go tak, że on wcale nie stał. Gdy my poprzednio proponowaliśmy podobny wniosek na seryo, Koło polskie wniosek obaliło.

Gdyby rząd Bienertha rozwiązał parlament, wyborcy będą wiedzieli, kto i jak w parlamencie działał.

Cóż przygotowuje dla nas rząd teraz dla ulżenia obecnej doli? P. Biliński przychodzi z szeregiem nowych podatków, podatków skierowanych przeciw masom biednej ludności. Podrożenie tytoniu i to tańszych, palonych przez lud gatunków, podatki na zapałki, piwo, wódkę — oto program Bilińskiego.

Na co pójdą te podatki? Nie na ulżenie ludności przymierającej głodem, nie na ubezpieczenie socyalne! 54 miliony trzeba zapłacić Turcyi za Bośnię, 167 milionów na nowe uzbrojenia, 266 milionów na marynarkę wojskową na morzu, którego niema.

Musimy prowadzić stanowczą walkę przeciw temu zamachowi, aż do zwycięstwa!

Rezolucya:

Tow. Hudec odczytuje następującą rezolucyę, powitaną burzliwymi oklaskami:

„Zgromadzeni w dniu 3-go października 1909 r. robotnicy krakowscy uchwalają:

1. Wezwać posłów socyalno-demokratycznych, aby w parlamencie ponowili swoje wnioski w sprawie zwalczenia drożyzny środków żywności i aby rozpoczęli energiczną akcyę za zniesieniem ceł i otwarciem granic dla przywozu zboża i mięsa.

2. Wezwać posłów, aby nie dopuścili do nakładania nowych ciężarów w postaci podatków pośrednich na ludność pracującą, a w szczególności, aby zwalczali nowe plany militarne, wymagające nowych setek milionów.

3. Zgromadzeni postanawiają rozwinąć żywą agitacyę wśród robotników, celem poparcia usiłowań posłów robotniczych w parlamencie i prowadzić wytężoną walkę przeciw sztucznej drożyźnie i nowym ciężarom na lud nakładanym poza parlamentem za pośrednictwem organizacyi, przez demonstracye i przez popieranie robotniczych spółek spółdzielczych.“

„KRÓLEWIACY“.

II.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Z wielką przykrością i zawodem wyczytałem Wasz podpis pod artykułem „Królewiacy“. Że podobna kwestya mogła być, nawet w tej formie, podjętą publicznie przez kogokolwiek — nie zdziwiło mnie bynajmniej, ale byłem zdumiony, że inicyujecie ją właśnie Wy, którego znałem z przyjaznych stosunków do emigrantów politycznych z Królestwa i niemile dotknięty jej treścią i formą. W myśl Waszego wezwania zabieram głos i sądzę, że mimo kilku gorzkich słów pod adresem członków Waszej partyi i galicyan wogóle, artykuł mój umieścicie w piśmie Waszem tembardziej, że jest on odpowiedzią i pewnem wyjaśnieniem.

Przedewszystkiem zasadnicza strona sprawy. Według mego zdania, mylnie sądzicie, jakoby nieprzyjazne a miejscami i wrogie stosunki galicyan do nas królewiaków i odwrotnie wytwarzały się za przyczyną pewnej ilości szumowin społecznych, które przyciągały do Galicyi śladem emigrantów. Zdaje mi się, że przyczyny szukać trzeba głębiej, a jest nią ogólne podrożenie środków żywności i mieszkań, datujące się od początku emigracyi, oraz konkurencya pracy, co przy braku przemysłu w Galicyi być może dotkliwie nawet dało się uczuć obu stronom. Ta druga przyczyna była jednak pozorną, biorąc ogólnie gdyż z drugiej strony królewiacy-emigranci, element z natury rzeczy energiczny i przedsiębiorczy, wytwarzali w wielu miejscach nowe zbyty pracy tem samem wynagradzali bodaj czy nie z lichwą konkurencyę na innych polach. Dla ciemnych mas robotniczych i mieszczańskich było to niewidocznem, jak i niewidoczną była istotna przyczyna wzmożenia się drożyzny. Wszystko złe przypisano nam, „moskalom“ i opinia ta siłą atrakcyi przeszła z dołu aż do szeregów bratniej organizacyi, aż do Was, Towarzyszu! Wy wyłączacie, prawda, „bohaterów“, ale ich tak niewiele jest między nami, jesteśmy i czujemy się tak zwyczajnymi ludźmi, że skargi i groźby Wasze niewiadomo na kim się skrupią a kogo ominą. Bo przecież chyba nie warto było podnosić tak drażliwie tej sprawy dla kilku czy nawet kilkudziesięciu królewiaków, którzy zachowują się gdzieś źle i burzą Wam „spokój“, lub też rzeczywiście są wyrzutkami społeczeństwa; tych ostatnich tak łatwo poznać każdemu, kto cokolwiek oryentuje się w rewolucyi naszej, że wystarczyłoby organizacyjne wyjaśnienie zamiast podnoszenia kwestyi publicznie. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby teraz — po Waszym artykule — żądano od nas na każdym kroku legitymacyi na „bohatera“ z podpisem choćby Waszym i w razie jej braku wprowadzano w czyn Wasze hasło „nie ścierpimy“. Artykuł Wasz

---

Dr. J. H. FRIEDLAENDER.

WALKA O BIEGUNY.

Na północy i na południu, dokoła obu wylotów osi ziemskiej, rozściełają się tajemnicze krainy, wiecznie pokryte śniegiem i lodem. Pomimo jednak tak niegościnnej natury, od wieków już budziły one ciekawość odważnych a przedsiębiorczych podróżników. Pierwsze wyprawy na północ miały jednak zupełnie wyraźny cel praktyczny. W roku 1527 kupiec angielski Thorne zaproponował królowi Henrykowi VIII dokonanie odkrycia na północy, ponieważ, jak mówił, „wszelkie inne kraje odkryte już zostały przez Hiszpanów i Portugalczyków“. Miał on na celu podniesienie handlu angielskiego przez odkrycie nowej drogi morskiej. Plan był taki: po okrążeniu kraju „Tatarów“, czyli północy współczesnej Rosyi, zamierzał Thorne zwiedzić Chiny, potem zaś dalej, jadąc dokoła Azyi i Afryki, wrócić do domu.

Łatwiej to było pomyśleć, niż wykonać. O tę „drogę północno- wschodnią“ walczono długo i z uporem. Wiele ofiar padło w czasie tych poszukiwań, aż wreszcie, gdy w roku 1879 Szwed Nordenskjöld objechał północ Europy i Azyę, przekonano się, że droga ta tak jest uciążliwa i niepewna, iż z punktu widzenia handlowego nie posiada żadnej wartości. Dodatnim rezultatem całego tego szeregu wypraw, z których niektóre szczególnie nieszczęśliwie się skończyły, było jednak zbadanie północy pod względem gieograficznym. W końcu XVI-go wieku Holender Barents odkrył wyspę Niedźwiedzią i Szpicberg. Znacznie później, bo w r. 1872, wyprawa austryacka Payer'a i Weyprecht'a ujrzała cały szereg wysp, którym nadano imię Ziemi Franciszka Józefa. W r. 1879 Szwed Nordenskjöld, poparty przez rząd szwedzki, wybrał się na północ na okręcie „Vega“ i, jakieśmy już nadmienili, odkrył drogę północno-wschodnią. Ponieważ jednak nie dawał znaku życia, więc tegoż roku bogaty wydawca amerykański Gordon Bennett wysłał na spotkanie okręt „Jeanette“ pod wodzą kapitana de Long. Okręty minęły się ku zgubie załogi „Jeanette“. Nieszczęśliwy ten statek uwięziony został w lodzie i całe dwa lata posuwał się wraz z nim ku zachodowi, aż wreszcie zgniotły go bryły lodowe. Niewielu z uczestników wyprawy zaledwie zdołało się ocalić.

Po trzech latach kry lodu wyrzuciły resztki rzeczy, należących do załogi „Jeanette“, daleko na zachodzie u brzegów Grenlandyi. Na zasadzie tego faktu podróżnik norweski Nansen doszedł do wniosku, że na dalekiej północy istnieje prąd wody, który unosi kry lodu od wschodu ku zachodowi. Powiedział sobie zatem Nansen: „skoro lud sam przez się porusza się ku zachodowi, więc dam mu się uwięzić i wraz z nim popłynę ponad biegunem“. W podróży na okręcie swym „Fram“ („Naprzód“ po norwesku) Nansen wprawdzie do bieguna nie dotarł, ponieważ droga lodu odchyliła się ku południowi, dokonał jednak, wraz ze swymi towarzyszami, wielce doniosłych odkryć. Podziwu godną jest energja i przenikliwość, z jaką wyprawa poczętą została i przeprowadzona. W celu uniknięcia smutnego losu poprzednich wypraw, w których kry lodu, będące ciągle w ruchu i prące na się nawzajem z olbrzymią siłą gniotły statki, okręt Nansena zbudowany został tak, iż boki jego tworzyły bardzo rozwarty kąt. Statek był zatem choć śpiczasty ku dołowi, lecz bardzo płaski. W ten sposób najsilniejsze

stał się głośnym bardzo i był spotkany z zadowoleniem i aprobatą większości — zdaje się — galicyan, czytających „Prawo Ludu“ stale lub tylko w danym razie.

„Okazujemy Wam wyższość, nawet pogardę“. O pogardzie nie słyszałem, co do „wyższości“ przyznaję że są podobne skargi na nas, zwłaszcza między waszymi robotnikami. Zastrzegam się, że mówię tylko o emigrantach politycznych, na szumowiny nikt poważnie traktujący tę sprawę nie zwraca uwagi i postępuje z nimi jednakowo bez względu na pochodzenie z Królestwa czy Galicyi. Otóż owe „okazywanie wyższości“ jest czystą imaginacyą. Żołnierze, siedzący spokojnie w koszarach z zazdrością patrzą na wracających z pola walki kolegów i sami uczuwają ich wyższość nabytą w krwawym chrzcie. Tylko — jeśli są rzeczywiście dzielni — nie będą się gniewać na to własne uczucie a nawet wybaczą słabe strony powracających. A słabą naszą stroną jest przekonanie, może niesłuszne, że walczyć podziemnie, mając nad sobą ciągle śmierć lub katorgę, jest trudniej niż w parlamencie, legalnej partyi lub redakcyi. Trudniej tylko — nic więcej.

Natomiast czujemy się nierównie wyżej od „towarzysza“, bijącego w twarz robotnika królewiaka za harde słowa pod adresem inżynierka fabrycznego, mimo że ów „towarzysz“ jest członkiem partyi, robotnikiem również. Fakt ten oświetli wam lepiej osobisty świadek, członek P. P. S., którego nazwisko i pseudonim podaję do wyłącznego użytku Redakcyi. Czujemy się wyżej od kilku wybitnych „towarzyszów“, płacących robotnikowi towarzyszowi za 15 godzin ciężkiej fizycznej pracy, prawie nad siły, — 20 złr. i traktujących go: „zrobić, iść“ z dodatkiem nieraz wcale nie towarzyskich upomnień. Ci sami towarzysze nie są nam równi, kiedy brutalnie z iście policyjną werwą zabraniają królewiakom wstępu do lokalu, gdzie rządzą, mimo że nikt im nigdy i w niczem nie przeszkodził. Nazwiska ich podaję Redakcyi również *). Nie możemy uznać za blizkiego sobie owego „sędziego“, który w sprawie pobitego przez galicyan królewiaka (Wieczyńskiego) zaczął badanie od słów: „po co wy tu przyjeżdżacie?“ I tak dalej, wyliczać można w nieskończoność.

O pomocy, tak szczodrze, według Waszych słów, udzielanej emigrantom lepiej nie mówić. Bezsprzecznie, pojedyńczy ludzie robią wiele, ale ogół jest obojętny lub wprost wrogi, tego zaprzeczyć nie możecie.

Wasz artykuł, Towarzyszu, już zrobił swoje. Po fabrykach i przedmieściach ruch przeciw nam wzmógł się, jest niejako sankcyonowany przez partyę i Wasze popularne nazwisko. Daleki jestem od strachu przed groźbami Waszemi i Waszych pojętnych czytelników i nie mam zamiaru rozdzierać szat nad faktem spełnionym, jednak nie mogę powstrzymać się od wyrażenia Wam żalu w imieniu swojem i wielu towarzyszów emigrantów, że pogorszyliście nasze i tak niewesołe położenie i przyczyniliście się do pogłębienia rozdziału między „nami“ i „wami“.

Historya emigracyi polskiej 30 i 63 roku uczy nas, że waśnie wśród rozbitków porewolucyjnych są rzeczą zwykłą i niezbyt groźną. Ale tutaj tylko my jesteśmy rozbitkami, a wy gospodarzami kraju. Waszym obowiązkiem jest — darujcie mi ton mentorski — łagodzić stosunki drogą organizacyjną między uświadomioną częścią ludu i bronić krzywdzonych publicznie jak i piętnować krzywdzicieli tej lub owej strony. Nigdy zaś zwalczać namiętnie „królewiaków“ — za wyjątkiem „bohaterów“.

Bodajby to była burza w szklance wody! Bodajby to najwyższy stopień kłótni, tak naturalnej w Polsce, która ustąpi bez śladu w chwili decydującej losy nasze wspólne.

Przyjmijcie pozdrowienia

Brunon Kostecki.

*) Są to wypadki — o ile są prawdziwe — stanowczo karygodne i na potępienie zasługujące bez względu na to, czy dotyczą „królewiaka“, czy „galicyanina“. Ale i „galicyanie“ mogą Wam Towarzyszu też służyć podobnie wonnym bukietem — niestety z Królestwa pochodzącym! — *(Przyp. Red.).*

Od Redakcyi. Chętnie drukuję artykuł tow. Brunona Kosteckiego (z P. P. S., autora cennych pamiętników z dziejów bojówki, p. t.: „Jak oni!“) jakkolwiek nie odpowiada on wcale na poruszoną przezemnie uwagę, t. j. czy królewiacy-socyaliści są w Galicyi obowiązani do należenia do naszych organizacyj zawodowych, czy też wolno im je rozbijać lub do nich nie należeć z powodów w moim artykule przytoczonych. O nic innego nie chodzi! O przeflancowanej na nasz grunt, a stale knującej „Machajszczyźnie“ — będącej przecież produktem czysto królewieckim — pomówimy innym razem.

Z. Kl.

Pod opiekuńcze skrzydła „Gazety słusznie nie rozpowszechnionej“ ukryła się wreszcie grupa „braci-królewiaków“ odpowiadającna mój artykuł. W stół uderzyłem — nożyce się zaraz odezwały! Żałośliwy lament tych paniczów, używających wymyślań zamiast rzeczowych argumentów w sam raz nadaje się do pisma redagowanego przez dziwnego nabożeństwa „socyalistów“, którzy nie wstydzą się jeść strawę z korytka Stapińskiego. Piękne duchy razem się znalazły. Organ „Czarnej Mańci z Dębnik“ w sam raz jest dobrym przytułkiem dla tego rodzaju emigrantów z Królestwa i z naszej partyi! Pozostawiam ich — ich losowi! „Pluńmy na tę powłokę i wstąpmy do głębi!“ *Z. Kl.*

Ze znanych pieśni.

II

Izba moja podobna do nory,
Mokra wilgoć sączy się po ścianie,
A ja leżę znędzniały i chory,
Sam — samotny na lichym tapczanie.

Słońce nigdy tutaj nie zaświeci,
Zimno, smutno i cicho jak w grobie;
Czasem tylko szara mysz przeleci,
Lub wieczorem świerszcz zaćwierka sobie.

W izbie mojej, jak w grobie cmentarza,
Prócz mnie — trupa nic już nie zostało,
Wszystko poszło do żyda lichwiarza...
Wszystko poszło... wszystkiego za mało.

Kamienicznik o czynsz na mnie zrzędzi,
Idzie pierwszy... och! historya stara...
Bez litości z mieszkania wypędzi,
A ja pocznę żyć życiem „Chachara“.

Chachar.

Z odpustu w Mogile.

(Nowe szwindle klerykalne:)

Skonfiskowano!

---

parcie boczne nie mogło go zgnieść, lecz unosiło jedynie w górę. Po trzech latach podróży zwycięski „Fram“ powrócił do Norwegii nie uszkodzony, wioząc obfite żniwo naukowe i załogę, której nawet przybyło na wadze.

Tak doskonale udana wyprawa ta zawdzięcza powodzenie swe doświadczeniom, zebranym przez poprzedzające ją ekspedycye. Podróż w tych krainach lodu jest niezwykle uciążliwa. Bezbrzeżna biel, rozścielająca się dokoła, oślepia i nabawia podróżnika choroby oczu. Żeby tego uniknąć nosi się przyćmione okulary. Temperatura spada nieraz do 50, a nawet 80 stopni poniżej zera. Szczeliny w lodzie, zdradziecko pokryte warstwą śniegu, czyhają na życie podróżnika, wreszcie choroba, zwana skorbutem, powala, a właściwie powalała śmiałków, którzy dotarli do tych krain północnych. Po wielu smutnych doświadczeniach przekonano się, że choroba ta ma swe źródło w niewłaściwym, niedostosowanym do klimatu, sposobie odżywiania się. Przytem odkryto, że sok z cytryn jest doskonałym środkiem ochronnym przeciw skorbutowi. Że przy właściwym sposobie życia można najzupełniej przy zdrowiu pozostać, tego dowiódł niezbicie Nansen na własnym przykładzie. Widząc, że droga okrętu odchyla się od kierunku północnego, zdecydował się on, we dwóch z porucznikiem Johansenem, opuścić okręt i na piechotę odbyć wycieczkę do bieguna. Otóż żeby do tej podróży się przysposobić, dzielni ci ludzie przez pewien czas karmili się surową rybą i surowem mięsem fok morskich w przewidywaniu, że inne jedzenie im się nie przytrafi. Wogóle zaś wzorowali się w swym sposobie życia na Eskimosach, ludzie koczującym w tych krajach podbiegunowych. W rezultacie jednak podróżnicy musieli zawrócić, zbliżywszy się o 46 mil od bieguna, ponieważ i ich, podobnie jak i okręt, prąd skrzepłej masy lodu unosił precz ku południowi. Po wielu wysiłkach i niebezpieczeństwach dwaj badacze spotkali się zupełnie przypadkowo na Ziemi Franciszka Józefa z Anglikiem Jacksonem, kierownikiem wyprawy naukowej, badającej tamte strony, i wraz z nimi wrócili do ojczyzny.

Po Nansenie trzej uczestnicy wyprawy włoskiego księcia Abruzzów z olbrzymim wysiłkiem posunęli się jeszcze o 22 stopnie, czyli około 6 mil na północ.

Najnowszej wreszcie zdobyczy dokonano w roku ubiegłym. Kilka tygodni temu wrócił z podróży podbiegunowej Amerykanin Dr Cook, najpierwszą zaś rzeczą, jaką uczynił, zbliżywszy się do miejsc zamieszkanych, było wysłanie depeszy do pisma amerykańskiego „New York Herald“, iż 21 kwietnia roku 1908 wraz z dwoma Eskimosami dotarł do bieguna północnego. Zatknął wprawdzie na nim flagę amerykańską, ale na co się to zdało, skoro biegun sam leży nie na lądzie stałym, lecz na wodzie, a właściwie na lodzię. Nieco dalej od bieguna odkrył Dr Cook ziemie nieznane.

Wreszcie nie zdążył jeszcze Cook zdobyć wiary u współczesnych, aż tu wraca z podróży inny jeszcze Amerykanin Peary, również znany badacz, i oznajmia, iż to on odkrył biegun północny, jednocześnie zaś podaje w wątpliwość wiarogodność Cook'a. Mamy zatem w tej chwili dwóch odkrywców bieguna północnego. Świat naukowy i opinja polityczna walkę staczają o to, komu oddać palmę pierszeństwa. Jak się spór skończy, trudno przewidzieć. W każdym razie sprawozdania obu podróżników zgadzają się na tym punkcie, iż na drodze, którą obrali, posuwać się można z tak wielką szybkością, jakiej nie osiągnęła żadna z poprzedzających wypraw.

(Dokończenie nastąpi).

Skonfiskowano!

Dziś opiszę odpust w Mogile, wiosce położonej o milę od Krakowa.

Jest tu klasztor Cystersów, a w kościele ich znajduje się cudowny obraz Chrystusa, malowany — jak mówi klerykalne podanie — przez dyabła! Rok rocznie odbywa się tu 14-go września w uroczystość Podniesienia św. Krzyża ośmiodniowy odpust, na który przychodzą pobożne dusze z dalekich nieraz stron. Pogoda przez cały czas dopisała, więc odpust tegoroczny — „udał się“.

„Aby handel szedł!“

Przyjechałem do Mogiły w niedzielę rano. Kawałek drogi szedłem gościńcem a potem skręciłem na prawo w uliczkę, wiodącą do klasztoru. Ano odpust, odpust ani słowa. Tysiące i tysiące ludzi kłębi się, toczy się, przelewa i szumi, jak wezbrane morze. Po obu stronach ulicy kram przy kramie, budka przy budce z pieczywem, ze zgniłymi owocami, z obrzydliwemi, od słońca lśniącemi się wędlinami, z najrozmaitszymi ciastkami i cukierkami; przeróżne „restauracye„ i „kawiarnie“, a dalej kramy ze wszystkiemi świętościami. A więc: książki do nabożeństwa, medaliki, różańce, koronki, krzyżyki, szkaplerze, obrazy i obrazki, wszystko, czego dusza zapragnie i co do zbawienia potrzebne! O drożyźnie nie mówię; to się rozumie samo przez się. Jeżeli chłop chce dostąpić odpustu, niech płaci; niech wypróżni swoją kieszeń, aby pamiętał, że był na odpuście.

Pobożni dziadkowie.

Poszturgiwany, popychany wchodzę na dziedziniec klasztorny. Tu już same „świętości“. A więc najprzód od bramy wchodowej aż do drzwi kościelnych dwa rzędy dziadów odpustowych. Młodzi i starzy, zdrowi i kaleki, mężczyźni i kobiety — wszystko to krzyczy, prosi, błaga, wyciąga ręce, przytrzymuje przechodniów w imię cudownego Pana Jezusa Mogilańskiego, — a w przerwach kłóci się to ze sobą i klnie. Dalipan! Paradne są te dziady! Jakiż by to był odpust, gdyby ich nie było? Oni to nadają miejscu odpustowemu właściwe znamię, właściwą cechę, po której można poznać, że miajsce to w danej chwili jest miejscem „świętem“.

Medaliki św. Benedykta.

Za nimi po prawej stronie stoją kramy z rzeczami „świętemi“ a sprzedającymi przy nich były osoby duchowne lub też świeckie, przez nich do tego upoważnione. Ścisk przy tych kramach ogromny. Wszyscy dopytują się gorączkowo o medaliki św. Benedykta, ale o te jubiieuszowe, „co to ksiądz kazał kupować“.

Ksiądz kazał?

— Jakto jest z tym medalikiem św. Benedykta? — pytam się jednej kobieciny. — Więc to ksiądz kazał te medaliki kupować?

— A ksiądz, ksiądz! — odpowiada zapytana.

— Ksiądz mówił, że to mentolik cudowny, cudy czyni.

Zaciekawiony podchodzę do kramu, najbliższego drzwi kościelnych i proszę o medalik św. Franciszka, mojego „patrona“.

— Takiego nie mamy, — odpowiada duchowna osoba — ale kupcie sobie **medalik św. Benedykta,** medalik jubileuszowy, niedrogi a skuteczny.

— Skuteczny, powiada ojciec?

— Nadzwyczajnie, cudowny ten medalik zanurza się trzy razy w czystej wodzie, odmawia się przy tem trzy „Ojcze nasz“, trzy „Chwała Ojcu“ — i woda ta jest skuteczną na wszystkie choroby. Na ból zębów, na oczy, na ból głowy, na raka, na wszystkie dolegliwości. Gdy medalik ten włoży się w ziemię, nie będzie trzęsienia ziemi; gdy się go położy na dachu, można być spokojnym przed piorunem, — piorun w dom nie uderzy; gdy się go powiesi nad drzwiami domu, nie trzeba się bać ognia. Wszystko przez ten medalik można osiągnąć.

— Dużo kosztuje? — pytam.

— Mniejszy 20 centów już z opisem, większy 25 centów, ale większy jest skuteczniejszy.

Kupiłem większy. Kupiłem na pamiątkę łajdactwa klerykalnego i głupoty ludzkiej. Jest to zwykły medalik biały, wybity na cześć św. Benedykta. Od niepamiętnych czasów miał on — zdaniem klerykałów — czynić wprost niesłychane cuda. Na jednej stronie jest wybity św. Benedykt z brodą, laską i krzyżem, na drugiej krzyż, a naokoło niego litery: S. M. Q. L. I. V. B. V. R. S. N. S. M. V., które tak klechy tłómaczą:

Szatanie, odstąp proszę,
Twych porad ja nie znoszę.
Chcesz mnie w grzech wprowadzić,
Sprobuj sam truciznę zażyć.

Zauważyłem, że pokup na te medaliki był wprost nadzwyczajny. Koło południa cena mniejszych medalików podniosła się do 25 cnt., większych do 35 z opisem. Kupowali ludziska na wyścigi, bojąc się, aby nie brakło.

Wszystkie świętości na sprzedaż!

Idę dalej. Kram — a przy nim dwie zakonnice. Paski św. Franciszka, obrazki, pierścionki Niepokalanego Poczęcia itp. Specyalnością przy tym kramie były krzyżyki. Kto ten krzyżyk będzie nosił i odmawiał przepisaną modlitwę, ten dostąpi takiego odpustu, jakiego dostępują ci, którzy zwiedzają Jerozolimę. Nie trzeba więc jechać do Ziemi świętej, bo za 80 halerzy można mieć to samo tu, na miejscu. Mimochodem zaznaczam, iż jedna z tych zakonnic była naprawdę piękną kobietą. Szczególnie oczy miała „cudowne“.

Za darmo czy — za koronę?

Obok drugi kram; przy nim znów dwie zakonnice. Na kramie tabliczki z napisem „Dla ubogich“. Patrzę — wśród różnych świętych rzeczy — paczka obrazków, a na niej położona cena 1 korona. Wytrzeszczyłem oczy.

— To te obrazki kosztują koronę? — pytam się „Dobrodziejek“.

— No, nie — odpowiada słodziutko — te obrazki **dajemy** darmo każdemu, kto **złoży** jedną koronę. Za takiego będą się odprawiać msze święte po wszystkie czasy. Niech pan weźmie.

— Innym razem — odpowiadam również słodziutko.

Lecz odpustniki dawali korony.

— Patrzcie, kumosiu! Za koronę msze święte po wszystkie czasy... To przecie warto...

— U nas jedna cicha msza św. kosztuje 3 korony, a śpiewana 4 korony... a tu za koronę po wszystkie czasy...

— Tak, tak, moiściewy.

Tak sobie mówili i składali korony.

„Róże Matki Boskiej!“

Jazda dalej, do następnego kramu. Mały, chwiejący się stolik, a na nim, naturalnie, świętości. Przy stoliku bandyta — żebym tak zdrów był — bandyta. Brodaty, z niezliczoną ilością medalików na piersiach, rozprawia do gapiących się bab i chłopów o cudowności medalików św. Benedykta.

— Powiadam wam, ludzie, cuda, cuda... Księża nie cyganią. Gdy mosz ten mentolik, nie potrzebujesz dochtora, ani weterynorza. Zawieś go w stajni, a bydło, świnie, konie nie będą ci nigdy chorować. W Mszanie miała jedna kobita krowę, ale ta krowa nie chciała jej dawać mlika. Co ta kobita nie robi — bierze i smaruje jej wymiona wodą z mentolika św. Benedykta. I co wy powiecie, moi ludzie... krowa od tego dnia dawała jej po pięć litrów mlika.

A tu mam drugą cudowną rzecz: **Róże Matki Boskiej.** Gdy Matka Boska uciekała do Egiptu, zatrzymała się na noc u jednego zbójcy. Chciała wykąpać Pana Jezusa i z tej oto róży zrobiła mu kąpiołkę. Żona zbójcy miała dziecko trędowate; włożyła je do tej samej wody, w której kąpał się Pan Jezus — i patrzcie moi piekni — trąd jakby kto ręką odjął; zostało oczyszczone. Matka Boska kazała tej róży być zawsze żywą. Włóżcie ją do wody, a zaraz się zazieleni. Woda z tej róży jest pomocna na wszystkie trądy, pryszcze, wyrzuty, a szczególnie jako kąpiołka dla dzieci. Żeby dziecko było nie wiem jak zapaskudzone, ta woda je uzdrowi.

— A siła kosztuje? — pyta się jedna kobiecina.

— Dwie korony odpowiada z powagą.

— O, mój Jezusinku kochany, — a możebyście ta co spuścili.

— Co tu spuszczać — odpowiada drab klerykalny. — Tu każdy listek, każdy korzonek warta guldena, a nie dopiero cała róża. Czy wy możecie wiedzieć — a może to jest ta sama róża, w której Matka Boska kąpała Pana Jezusa?

Kobieta żegna się nabożnie i kupuje!

Jestto tak zwana Róża jerychońska, krzew rosnący w gorących, pozbawionych wody krainach. Skutkiem tego krzew ów wygląda jak zaschły. Gdy jednak trochę wilgoci otrzyma, zielenieje dość szybko, poczem znów zasycha — czekając na nowy dopływ wody. Niema tu więc nic cudownego, a tylko niesumienni klerykali wyzyskują owo zwyczajne zjawisko przyrody dla obdzierania i tumanienia biednych, ciemnych chłopów! Pełno tych krzaków w krajach o gorącym klimacie. Sam „kwiat“ można dostać w większych miastach za 15 do 20 cent. Sprzedawanie przeto tej rośliny po 2 korony jest prostem złodziejstwem.

Okruchy z tej Róży — wedle słów owego draba — mają być skuteczne na pchły, wszy, pluskwy, karakony, szwaby i na odświeżanie powietrza w izbie. Sprzedawał je po 20 halerzy!

Popatrzcie się! Po mleku, bibułkach Matki Boskiej — przyszła kolej na medaliki św. Benedykta i Róże Matki Boskiej!

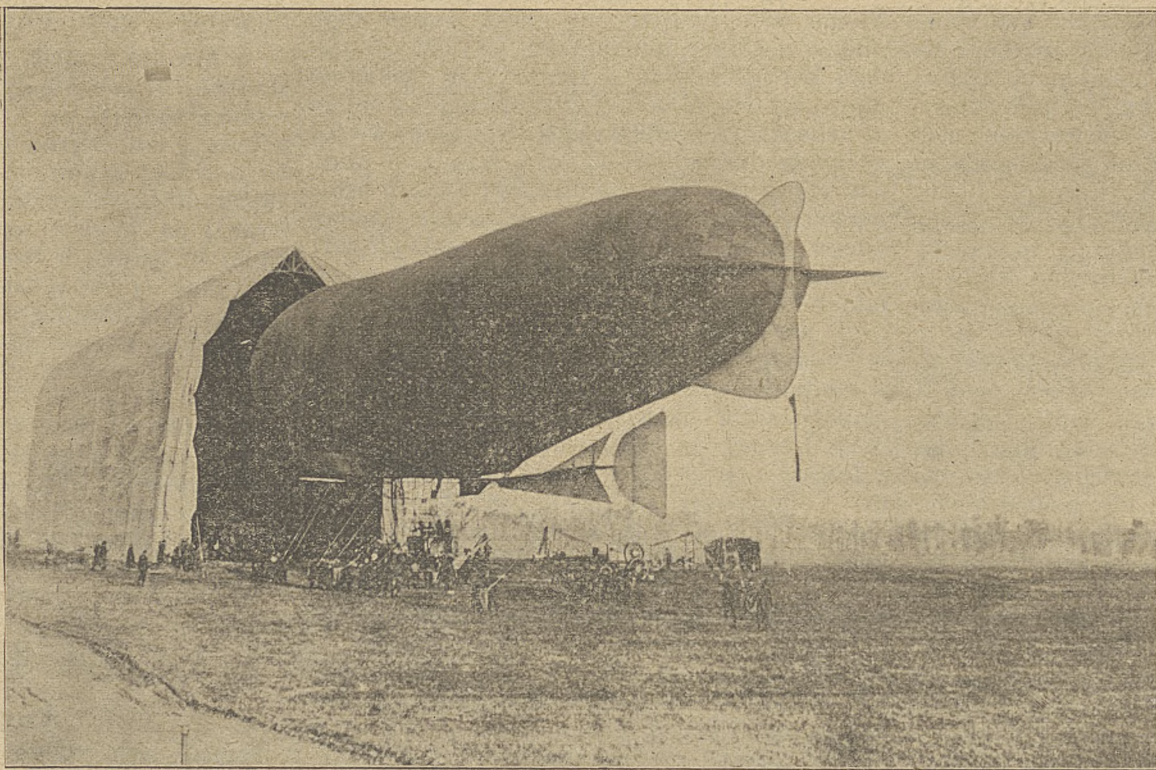
(Dokończenie nastąpi).

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

KATASTROFA BALONU „RÉPUBLIQUE".

Balon wojskowy francuski „République" spadł w sobotę z wysokości stu metr. Otrzymane dotąd szczegóły katastrofy brzmią, jak następuje:

Balon „République" uczestniczył w manewrach jesiennych armii francuskiej. Po ukończeniu manewrów miał wrócić drogą powietrzną do swej stacyi w Chalais Meudon. W sobotę rano balon wyruszył w drogę. Wzniósł się o godz. 6 min. 50 rano w La Palisse. Załogę balonu stanowiło czterech ludzi: kapitan Marchal, porucznik Chaure i mechanicy Vincent i Réaux. Wzlot odbył się w najpomyślniejszych warunkach atmosferycznych. Balon wzniósł się do wysokości 150 metr. i popłynął równo ponad szosą, wiodącą do Paryża. O godz. 8 m. 15 balon przeleciał nad miasteczkiem Moulins. Ludność wyległa na ulice i witała balon okrzykami. Aeronauci odpowiadali z łodzi wesoło. W dziesięć minut potem nastąpiła katastrofa. Balon nagle przechylił się na lewo i po chwili w kierunku pionowym spadł na ziemię. Rzucono się na miejsce wypadku. Pod połamaną łodzią leżała nieszczęśliwa załoga. Jeden tylko porucznik Chaure dawał słabe znaki życia. Trzej zaś pozostali zabili się na miejscu.



Inkwizycya.

Punktem zwrotnym w dziejach chrześcijaństwa jest rok 312, w którym cesarz Konstantyn edyktem zastrzegł wolność wszystkich wyznań, co głównie odnosiło się do religii chrześcijańskiej, na której wyznawcach Konstantyn oparł swoje rządy. Prześladowana religia chrześcijańska stała się religią rządową, stała się narzędziem w rękach rządu, któremu do dziś dnia hołduje. Zaraz też skorzystali chrześcijanie z pomocy rządu, aby ograniczyć prawa niechrześcijan. I tak Manicheusze nie mieli żadnych praw; inni heretycy nie mogli niczego zyskać z rozporządzenia ostatniej woli, majątek ich przechodził po śmierci na skarb publiczny, a tylko prawowiernym (!) chrześcijanom mogli coś darować lub zapisać. Apostatom (wyrzekającym się chrześcijaństwa) dano także prawa dziedziczenia i sporządzenia testamentów; żydzi nie mogli zawierać związków małżeńskich z chrześcijanami ani posiadać chrześcijańskich niewolników (a więc niewolnictwa chrześcijaństwo nie zniosło!) Taki sam zakaz co do niewolników odnosił się także do pogan. Nie mogli też być świadkami w sądach i piastować urzędów. Do dziś dnia zachował się przepis, że żydzi nie mogą należeć do rad gminnych. (!)

Rozkwit jednak papiestwa przypada na wieki późniejsze, kiedy nie było potężnych państw jak rzymskie, które bądź co bądź nie pozwalało się zbyt wybujać papiestwu, z którego zrobiło swego sługę. Niejako przygotowaniem do przyszłej potęgi papiestwa i kleru są wojny krzyżowe, które rozdmuchały nienawiść wyznaniową i doprowadziły do rozkwitu fanatyzmu. Wyprawom krzyżowym towarzyszyły mordy żydów; fanatyzm zaś doszedł do tego, że wysłano na zdobycie ziemi świętej (Palestyny) tysiące dzieci, które oczywiście poniosły śmierć. Chociaż wyprawy krzyżowe celu swego nie dopięły, jednak rozbudziwszy fanatyzm religijny usłały podłoże, na którem oparła się akcya papieży przeciw heretykom. Wzmożone uczucie religijne doprowadziło do powstania szeregu sekt religijnych, których wyznawców jako heretyków kościół zaczął bezprzykładnie tępić, mając do pomocy masy zaprawione i żyjące w tradycyi wojen krzyżowych z Turkami.

Systematyczne prześladowanie heretyków rozpoczął trybunał inkwizycyjny (stąd nazwa inkwizycyi) ustanowiony przez papieża Innocentego III. w roku 1204, który doprowadził papiestwo do niesłychanej potęgi, zmusiwszy królów i książąt do niewolniczego posłuchu. Urządzono zaraz wyprawę z biskupami na czele na Albigensów, sektę mieszkającą w południowej Francyi. Zdobyto miasto Beziers i wycięto w pień dwadzieścia tysięcy ludzi, nie oszczędzając ani kobiet ani dzieci. „Nieomylny" papież udzielił sprawcom tej rzezi zupełnego odpustu. Kierownictwo inkwizycyi pochwycili w swoje ręce dominikanie, (przezywani domini-canes, pana (papieża) psy) których założyciel Dominik został za to później świętym. Następca Innocentego Honoryusz III. zorganizował nową wyprawę przeciw Albigensom i znowu padło 5.000 ludzi a 200 spalono żywcem. O zaciekłości inkwizytorów świadczy fakt, że, gdy ścigani Waldensi schronili się w jaskini góry Pelvoux, zapalono u wejścia ogień i 3.000 ludzi poniosło śmierć od dymu. W kościele (!) Cabrieres wycięto 500 kobiet. Wpływom papieskim należy przypisać pogrom protestancki w Paryżu w r. 1572, nazwany „Nocą Bartłomieja", podczas którego zginęło 100 tysięcy ludzi. Papież Grzegorz XIII., dowiedziawszy się o tem, kazał wybić medale pamiątkowe i odprawić nabożeństwa dziękczynne.

Prześladowanie wygnało z Francyi setki tysięcy protestantów, którzy byli podporą przemysłu i handlu. Państwo, zrujnowane przez ich ucieczkę, trwoniące podatki na hulaszcze życie dworu królewskiego, zaskoczyła rewolucya w 1789, która położyła temu wszystkiemu kres. Chociaż później przychodziła do rządu reakcya katolicka, to jednak niedawno przeprowadziła Francya rozdział państwa od kościoła i wolna od klerykalizmu jest państwem potężnem. Czasby zamknąć Lurd, gdzie kilkoro ludzi niedawno zwaryowało. Inkwizycya srożyła się głównie w Hiszpanii. Trybunał inkwizycyjny w Sewilli spalił 300 ludzi. Wielki inkwizytor papieski Don Petro Arbuezy Epila w jednym roku spalił 2.000 ludzi na stosie a 17 tysięcy ludzi skazał na wygnanie i zabrał im majątki. Ofiarą padali żydzi hiszpańscy i Maurowie, jako najbogatsi. Kto miał piękną żonę lub wielki majątek, ten nie uszedł katom. Don Petro został kanonizowany przez Piusa IV. w r. 1867 i ogłoszony świętym.

Jeszcze sroższym był inkwizytor Tomasz de Torquemada, który odprawiał swoje całopalenia z przepychem przy obecności króla i królowej, a dnie te ogłaszano jako święta. Skazał on na dożywotnie więzienie 100 tysięcy ludzi. Inkwizycya przetrwała tu do roku 1808, w którym zniósł ją Napoleon I. Rządy jednak kleru trwają do dziś dnia i wywołują ciągłe rewolucye, jak niedawno w Barcelonie. W Niederlandach w przeciągu 80 lat stracono 100 tysięcy ludzi. W Niemczech, chociaż nie przyszło do utworzenia trybunału inkwizycyjnego, nie obeszło się mimo to bez ofiar. I tak lud wieśniaczy Stedingerów, zamieszkujący wielkie księstwo Oldenburskie, nie chciał płacić „dziesięcin" arcybiskupowi Bremy Gerhardowi II., który za to uznał ich za kacerzy i za zgodą papieża Grzegorza IX. urządził trzy wyprawy, z których trzecia w r. 1234 skończyła się klęską Stedingerów, których poległo 6 tysięcy. W Alzacyi i Bryzgowii srożył się inkwizytor Konrad z Marburga. Przez trzy lata płonęły stosy. Dopiero zamordowanie Konrada w r. 1233 położyło kres tym katuszom. We Włoszech inkwizycya rozwinięła się tylko w państwie papieskiem w Medyolanie i Neapolu. Lud niejednokrotnie buntował się i uwalniał uwięzionych heretyków. I tak w Rzymie w r. 1559 uwolnił uwięzionych. Mimo to papież palił kacerzy. W Rzymie w r. 1600 zginął na stosie uczony Giordano Bruno. Inkwizycyę zniesiono, odebrawszy papieżowi władzę świecką. Gdy uczeni zaczęli opisywać mordy inkwizycyi, znaleźli się obrońcy, którzy twierdzili, że papiestwo nie winno krwi kacerzy, bo wyroki śmierci wykonywała władza świecka. Twierdzenie to jest fałszem. Pominąwszy już całe wyprawy przeciw Albigensom, które z nakazu papieża prowadzili biskupi, to nawet pojedyncze wyroki wymuszał papież na cesarzach i królach. Zresztą w swoiem państwie, gdzie miał także władzę świecką, wykonywał sam wyroki. Wobec takiej potęgi papieskiej królowie i mia-

sto musieli robić, co on chciał. Mamy dowody, że papież wprost domagał się śmierci. Do jakiego łotrostwa doszli inkwizytorzy świadczy fakt, że wydając kacerza sądom, prosili o zachowanie jego życia. W r. 1238 wzbraniała się zwierzchność miasta Tuluzy spalić 6 heretyków; wówczas biskup rzucił na nią klątwę. Papież Mikołaj IV. grozi klątwą tym, którzy nie wykonują wyroków inkwizycyi. Gdy zwierzchność gminna w Brescyi ociągała się z wykonaniem wyroku na kacerzy, papież Innocenty VIII. wezwał ją, aby w sześciu dniach wykonała wyrok śmierci, w przeciwnym razie podpadnie exskomunice (klątwie). Wykonanie miało nastąpić bez przejrzenia aktów procesu, jak stwierdza spór Wenecyi z Leonem X. Wenecya, na rozkaz spalenia kacerzy, zażądała aktów procesu. Wtedy Leon X. wydał bulę, w której oburza się na to. Tak więc papieże są winni krwi przelanej. Sam proces inkwizycyjny jest wprost straszny. Wystarczy doniesienie choćby dziecka, aby oskarżyć o herezyę. Mąż, chcący się pozbyć żony, oskarżał ją o herezyę; żona męża. Setki tortur i narzędzi używali inkwizytorowie.

Wszystko to, co opisałem oraz ilustracye tortur, zawiera wspaniała broszura Wrockiego „W Imię Krzyża“. Książka ta rozeszła się w czterech tysiącach egzemplarzy. Cena tylko 60 halerzy. Do nabycia w „Prawie Ludu“.

Książka ta powinna być w domu każdego robotnika. W powyższym artykule zużytkowałem zaledwie część jej. To też, kto dokładnie chce poznać inkwizycyę, co w dzisiejszej walce z klerykalizmem jest konieczne, niech kupuje i czyta.

O inkwizycyi w Polsce pomówię później.

Bezrolny.

W obronie lokatorów.

Mieszkania zbojkotowane.

— **Dębniki:** Rynek, róg Ogrodowej, mieszkania i szynk w domu Kawończykowej!

Niechaj nikt, aż do odwołania nie wynajmuje tych mieszkań!

— **Dębniki.** „Komitet ochrony lokatorów“ urzęduje w lokalu Czytelni robotniczej, przyjmuje zażalenia i udziela porady we wtorki i piątki od godziny 7½ do 9 wieczorem.

— **Czarna wieś.** „Komitet ochrony lokatorów“ przyjmuje zażalenia i udziela porady codziennie od godz. 7—8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 12—1 w południe w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Szkolna (dom tow. Zielińskiego).

— **Podgórze.** „Komitet ochrony lokatorów“ urzęduje codziennie od godz. 6—9 wieczorem, w niedzielę od godz. 9—12 w południe w domu robotniczym, Plac Serkowskiego l. 11.

KRONIKA.

— **Parlament** ma być zwołany 20 tego miesiąca. Nie jest to zupełnie pewnem, możliwą natomiast jest rzeczą, że z powodu czesko-niemieckich awantur w sejmie czeskim — parlament zostanie rozwiązanym a rozpoczną się rządy § 14. Byłoby to wstydem i hańbą dla żrącej się ze sobą burżuazyi, która jadem narodowościowego szowinizmu zatruła całe życie publiczne. Tymczasem parlament czekają ważne zadania do załatwienia, że wspomnimy tylko ubezpieczenie na starość, które skutkiem narodowościowych swarów i niepokojów do dziś dnia nie przyszło pod obrady parlamentu. Tym „porządkom“ burżuazyjnego społeczeństwa może kres położyć tylko jedna socyalna demokracya, która jedynie potrafi na mocy swego programu te wszystkie sprawy i wątpliwości rozwiązać.

— **Sejm** ma obradować do 18 października. Niema więc nadziei aby teraz można było budżet załatwić tembardziej, że komisye pracują bardzo powoli i leniwo. W powietrzu unosi się trupia woń rozkładającego się sejmu szlacheckiego, którego rządy były jedną wielką krzywdą dla ludu roboczego. Rządzono przeciw chłopom a bez robotników! Dziś to ustać musi i robotnicy muszą mieć prawo swobodnego głosu w sejmie! Już się teraz nie uda zamknąć robotnikom usta! Dziś lud już przejrzał na oczy!...

— **Nie wolno bić!** Nauczyciel Bieroński w Prądniku Białym koło Krakowa bije dzieci w nieludzki wprost sposób. Przed kilku dniami złapał ucznia nazwiskiem Kasprzyk za kołnierz i rzucił go o ławkę. Chłopiec spadł z ławki — wtedy ów brutal porwał go drugi raz i rzuciwszy na ławkę przydusił i bił chłopca trzciną. Skutki tej operacyi widać doskonale na pośladkach i nogach biednego dzieciaka w postaci pręg i siniaków! Przeciwko tego rodzaju barbarzyństwu stanowczo zaprotestować należy, pociągając brutala do sądowej odpowiedzialności. Bić nikogo dziś nie wolno — a wielki to kiep musi być ten nauczyciel, który dzieciom kijem naukę wpędza do głowy! Rodzice nie powinni pozwalać dzieci swe katować. Radę szkolną wzywamy, aby Bierońskiego trochę uspokoiła — w sam raz nadaje się do Prus, gdzie będzie mógł do woli katować małe dzieci. Tam może dostać order, tu... co innego!...

— **Żandarm — katem!** Na posterunku żandarmeyi w Czorsztynie służyła za kucharkę Brygida H., którą dnia 10 września br. żandarm Jan Sowa pobił tak, że upadła na ziemię i dźwignąć się nie mogła, bo co się chciała podnieść, to ją szanowny stróż bezpieczeństwa znów bił i kopał nogami leżącą. Z tego pobicia odniosła służąca uszkodzenie zdrowia i ciała, powodujące niezdolność do pracy zawodowej i przez dni 14 pozostawać musiała w szpitalu w Nowym Sączu. W sprawie tej dziewczyna udała się do lejtnanta żandarmeryi w Nowym Sączu — ten spisał z nią protokół, ale zapowiedział, że wcześniej jak za rok lub najwyżej za pół roku ta sprawa rozpatrzoną a sprawiedliwość wymierzoną nie będzie!

Leniwą i powolną jest sprawiedliwość galicyjska! Wszakże sądzimy, że gdy władze powołane do tego za pośrednictwem naszego pisma sprawę poznają, zechcą nieco wcześniej winnego ukarać.

— **Lichwę** kramarzy ilustruje następujący fakt. Jak wiadomo, litr nafty kosztuje 28 do 30 halerzy — tymczasem u p. Völkera (ul. Jana l. 10) tylko 20, a już z dostawą 26 (!). Sklepikarze zarabiają 33% na nafcie, a nawet i więcej. Podobnie jest z wędlinami. Para kiełbasek kosztuje u masarzy 11 do 12 hal., w jatce urzędników (ul. Krzyża) tylko 10 hal., a więc 10% taniej, kiełbasa 20% taniej. Związek urzędników w Gwarectwie jaworznickiem kupuje węgle po 87 halerzy za cetnar, tymczasem sklepikarze sprzedają po 1·10 do 1·20 korony, a więc o 20—27% drożej.

To też każdy handlarz kupuje sobie kamienice, w lecie wyjeżdża do kąpiel, trzęsie radą miasta — wszystko to za pieniądze robotników. Aby tego uniknąć, robotnicy założyli sklepy robotnicze, gdzie każdy powinien kupować.

Polecam książeczki: „Przez spółki spożywcze do przyszłego ustroju“, (10 hal.). „Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną,“ (50 hal.).

— **Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie** komunikuje nam, że drugie Ogólne zebranie delegatów teatrów i chórów włościańskich oraz członków Związku odbędzie się w niedzielę dnia 10 października b. r. we Lwowie, w sali Rady powiatowej (ul. Mochnackiego l. 4 — I. piętro). Początek o godz. 10 przed południem.

— **Kto rad zarobić, niech korzysta ze sposobności!** Potrzebni natychmiast robotnicy do robót ziemnych we wschodniej Galicyi, które potrwają do 15 grudnia br. Najmniejsza płaca na dniówkę 2 kor. 50 hal., pracując zaś na akord zarobić można kor. 4 — i więcej dziennie. Podróż na miejsce pracy opłacona, mieszkania w barakach bezpłatne, wypłaty uskuteczniane są co tydzień, rzetelność wypłat i dobre traktowanie robotników zapewnione. Kto będzie chciał, będzie mógł przy tych samych robotach znaleźć zatrudnienie na rok przyszły.

Zgłaszać się osobiście lub listownie (tylko zaraz!) należy do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Kolejowa 3. Tamże mają zgłaszać się także ci, którzy chcieliby udać się do robót rolnych we Francyi.

Ze świata.

Anglia.

Przeciw izbie lordów. W Birminghamie odbyła się wielka manifestacya wolnomyślnych na korzyść budżetu. Z trybuny przemawiało 70 członków parlamentu. Między nimi Artur Chamberlain, brat Józefa Chamberlain'a; prezydował Asquith, który w przemówieniu swojem podkreślił, że mityng żąda sprawiedliwego podziału bogactw, — żąda, aby przedstawiciele narodu mieli głos decydujący; że wiec liberałów ignoruje powagę oskarżeń Izby lordów, którzy nie są wytworem nowych prądów socyalnych, lecz pozostałością czasów minionych.

Hiszpania.

Reakcya w Hiszpanii. Jak wiadomo z uprzednich wiadomości, zawieszono w Hiszpanii konstytucyę, tłumiąc jednocześnie wszelkie porywy postępowe. Nad rewolucyonistami i nad całą Hiszpanią zapanowali niepodzielnie mnisi i księża, którzy wywierają swą zemstę za spalone w Barcelonie klasztory. Rząd sam króla Alfonsa stał się narzędziem w ręku wszechwładnego duchowieństwa, które z fanatyzmem sobie właściwym zamyka szkoły i tępi wolnomyślicieli. Prasa hiszpańska próbowała protestować przeciwko zakusom księży, ale cenzura nie puszcza w świat żadnej myśli śmielszej.

Do agitacyi za sejmową reformą wyborczą

polecamy:

Pomorski Edward: **„Lud a Sejm“.** Cena 6 hal.

W szeregu druzgocących cyfr przedstawia autor ohydę dzisiejszej ordynacyi wyborczej, pozbawiającej robotnika głosu. Głos jednego obszarnika równa się 55 głosom mieszczan, 228 chłopów.

Kupujcie kartkę: Szlachta kocha lud. Karykatura. Cena 2 hal.

„Jak stańczycy rządzą Galicyą?“ Napisał Andrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa. Cena 20 hal.

Tow. Moraczewski przedstawia samolubną politykę szlachty, która oszczędzone pieniądze na zdrowiu i oświacie ludu, a wyciągnięte z podatków, rozrzuca hojnie na żandarmów i katechetów. Podatki ludu wzrastają, podatki szlacheckie maleją. Treść bardzo bogata.

Konferencya okręgowa.

Komitet okręgu wyborczego 36, (pow. sądowe: Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów) i **18** (miasta Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice) zwołuje na niedzielę, 17 października

Konferencyę okręgową

na godz. 2 popołudniu do lokalu stowarzyszenia „Unii tkackiej“ w Lipniku.

Proponowany porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z działalności komitetu i sprawozdanie kasowe.
2. Reforma wyborcza do Sejmu, rad powiatowych i gmin.
3. Agitacya, organizacya i prasa.
4. Spółki spożywcze.
5. Wybór nowego komiteru.
6. Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność tej konferencyi upraszamy o liczne obesłanie jej. Każdej gminie, gdzie istnieje komitet miejscowy, przysługuje prawo wysłania dwóch delegatów; gdzie więc takiego komitetu niema, należy go możliwie najszybciej zawiązać.

O wszelkie informacye w tej sprawie należy się odnieść do tow. Baja w Bielsku, Blich 2.

Dr. Gross, Przewodniczący. Jan Baj, Sekretarz.

Kształcące Stowarzyszenie robotników Polskich „Siła“ i Kasa Samopomocy Polskich Emigrantów w Wiedniu

urządza dnia 23 października o godz. 7 wiecz. w Wiedniu, w Wielkiej sali „Arbeiterheimu“ (X. Dzieln., Laxenburgerstr. 8)

UROCZYSTY WIECZÓR

ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

PROGRAM:

1. Życiorys Juliusza Słowackiego — wygłosi tow. J. Kwiatek (z Krakowa). 2. Śpiew. 3. Deklamacye. 4. Muzyka. 5. **„Kordyan“** (część trylogii „Spisek koronacyjny“). Prolog. Spisek koronacyjny. W zamku królewskim. W więzieniu. Spór mocarzy.

Karty wstępu wcześniej nabyte 80 hal., przy Kasie 1 kor.

Część dochodu obrócona zostanie na budowę pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie.

Jednajcie nowych czytelników!

Wkrótce wyjdzie: **Kalendarz na 1910 r. Robotniczy**

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

ZOFIA BIESIADECKA ·····OŚWIĘCIM·····

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Kto sobie życzy nabyć

najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany,** oksfordy, **płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny, szewioty** (Zeugi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrow., które wysyła darmo.

Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny obok Krosna

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Ważne!!! Uwaga!!!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilku szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka **prawdziwego** Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc **tylko żądać prawdziwego** Ichtyomentholu Edelmana.

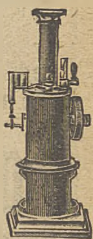
Stosowne podarki dla chłopców.

Laterna magica



Tanie maszyny parowe

Nr. 130/11. Stojącym polerowanym kotłem z mosiężnym cylindrem i wentylem bezpieczeństwa. Na dobrej lakierowanej blaszanej podstawce, montowany z gwizdawką, 20 cm. wysoki K 2·—, lepsze maszyny parowe kor. 2·80, 3·60, 5·—, 6·—, 8·—, 9·50. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesł. należyt.



Laterna magica, czarno lakierowana, z nikl. objektywem i 3 optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita,

6 obrazami	3 cm szer.	K	4·—
12 „	$3^{1/2}$ „	„	5·50
12 „	4 „	„	7·50
12 „	5 „	„	11·50

c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy

W BRÜX Nr. 1431 (CZECHY).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzor. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!!!

Proszę zażądać gratis



i franko mego wielkiego, bogato ilustrowanego katalogu głównego, z 3000 rycin wszelkiego rodzaju zegarków niklowych, srebrnych i złotych, tudzież wszelkiego rodzaju solidnych towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów ze stali i skóry, przyborów do palenia, artykułów gospodarczych i toaletowych, broni itp. po oryginalnych cenach fabrycznych.

Zegarek System Roskopf-Patent . . .	K 4·—
„ „ „ z podw. kop.	„ 6·80
Szwajcar. oryg. system Roskopf-Patent .	„ 5·—
Reje tr. „Adler-Roskopf" nikl. Remontoir	„ 7·—
Zegarek z ameryk. złota — Remontoir z werkiem „Luna" dokładnie regulow.	„ 7·50
Srebrny Remontoir „Gloria" werk otwarty	„ 8·40
Srebrny Remontoir z podwójną kopertą	„ 12·50
Srebrny łańcuszek z pancerz. pierścieniem, 15 gr. ważący	„ 2·60
Rosyjski metal. Tula-Remontoir z werkiem „Luna" . .	10·50

Zegar z kukułką K 8·50, budzik K 2·90, zegar kuchenny K 3·— szwarcwaldzki zegar K 2·50. — Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya! Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 1435 (Czechy).**

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona Nr. 3
wysyłam darmo i opłatnie cennik z 3000 illustr. zegarków, tow. jubil. i muzycznych.

Darmo i opłatnie

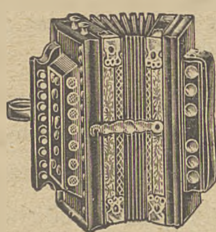


przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. k. dostawca nadworny **HANNS KONRAD,** dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr 1429 Czechy. Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za kor. 4·80, 5·50, 6·—. — Smyczki po koron 0.80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmoniki etc. na składzie. Proszę zażądać katalog.

Dobre harmonie Kor. 4·80

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Szkoła do każdej harmonii darmo!

Nr. $300^{3}/4$: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. $657^{1}/4$: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. $656^{3}/4$: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. $305^{3}/4$: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. $663^{1}/4$: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—
Nr. $306^{1}/4$: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielk. 31×$15^{1}/2$ cm.	„ 8·50
Nr. $307^{1}/4$: 10 klawiszów w 3 rzędach 70 tonów, wielk. 31×$15^{1}/2$ cm.	„ 9·50

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy towarów muzycznych, **Brüx Nr. 1424** (Czechy).

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.